

Nadchodzi pożegnanie z Miedzymorzem

24 lutego 2024

Wszystkie znaki wskazują, że nie tylko Zachód w sensie Zachodniej Europy czy USA, ale również Polska coraz bardziej oswaja się z myślą, że trzeba się dobrze przygotować na nowe rozdanie kart, czyli na nowy geopolityczny układ powojenny, niezależnie od tego, czym zakończy się wojna na Ukrainie.

Przykładem jest wypowiedź prezydenta Andrzeja Dudy na temat tego kraju, podczas wywiadu, jakiego głowa państwa udzieliła dwóm dziennikarzom: Krzysztofowi Stanowskiemu i Robertowi Mazurkowi. Na pytanie tego ostatniego, czy wierzy, że Rosja odda Krym i Donbas i czy Ukraina je odzyska, prezydent odpowiedział: „Trudno jest mi na to pytanie odpowiedzieć. Nie wiem, czy odzyska Krym, ale wierzę w to, że odzyska Donieck i Ługańsk. Krym jest miejscem szczególnym... on jest szczególnym również ze względów historycznych, ponieważ w istocie, jeśli popatrzymy historycznie, to przez więcej czasu był w gestii Rosji”.

To absolutne novum w polskiej polityce. Do tej pory nikt w polskiej polityce nie używał takich argumentów. Wszyscy liczący się polscy politycy jednogłośnie opowiadali się nie tylko za pełną integracją terytorialną Ukrainy, ale też nikt nie używał jakiegokolwiek argumentu mogącego świadczyć na korzyść Rosji. Prezydent Duda także nie podważył zasady integralności terytorialnej Ukrainy, ale wymienił historyczny argument przemawiający na korzyść Rosji. Czy to przejęzyczenie, czy świadoma wypowiedź?

Zanim odpowiemy na to pytanie, krótka tylko uwaga. Słowa prezydenta nie mogły pozostać niezauważone przez polskie piekiełko. Poziom krytyki był jak zwykle ten sam. Za przykład może posłużyć wypowiedź posła Romana Giertycha, niegdyś

kojarzonego z prawicą, obecnie z PO: „Co za bezdennie durna wypowiedź”! Zareagowała też ambasada Ukrainy w Warszawie, zdecydowaną wypowiedzią ambasadora Wasyla Zwarycza: „Krym to Ukraina: jest i pozostanie. Czasowa okupacja Krymu przez Rosję to zbrodnia wojenna, za którą ona zostanie ukarana”.

Przejęzyczenie

Wracając do meritum sprawy, nie sędzę, żeby ta wypowiedź była tylko przejęzyczeniem. Tematyka wywiadu była różnorodna. Gdyby rozmawiano tylko o Krymie, to można byłoby założyć, że w którymś momencie prezydent się mógł pomylić. Tymczasem ta kwestia podczas wywiadu była jednorazowo poruszana i skoro Andrzej Duda wypowiedział się w ten sposób, to należy założyć, iż chciał w ten sposób się wypowiedzieć.

Relacje z Ukrainą

W związku z tym należy zadać pytanie, dlaczego to zrobił? Od czasu, kiedy w 2022 r. Polska bezwarunkowo opowiedziała się po stronie Ukrainy, wiele się zmieniło. Nasz kraj, jak wiadomo, udzielił Ukrainie wszechstronnej pomocy, szczególnie podczas pierwszego roku wojny. Kiloński Instytut Gospodarki Światowej (The Kiel Institute for the World Economy) określił, że wówczas Polska przeznaczyła dla uchodźców 8,36 mld euro oraz 3,56 mld euro pomocy dla ukraińskiego państwa, w tym 2,4 mld euro to dostawy sprzętu wojskowego. W pierwszym roku wojny na 368 czołgów dostarczonych Ukrainie aż 300 pochodziło z Polski. Ogółem uważa się, że przekazaliśmy w sumie 1/3 uzbrojenia naszej armii (za 2 lata). Za okres pierwszego roku wojny (luty 2022 – luty 2023 r.) ten niemiecki instytut wycenił naszą pomoc na 56,6 mld zł. To stanowiło 2 proc. PKB Polski. Pod względem wielkości pomocy zajęliśmy trzecie miejsce po USA i Niemczech, ale w wielkości pomocy liczonej do wartości własnego PKB – pierwsze. Można powiedzieć, że w pierwszych miesiącach wojny polska pomoc miała dla Ukrainy liczące się

znaczenie, i to nie tylko – jak twierdzą niektórzy – decydujące, ale przede wszystkim mobilizujące Zachód do pomocy i obrony Ukrainy. Polska zarówno w odczuciu opinii publicznej, jak i polityków nie doczekała się wzajemnego potraktowania w ważnych dla nas sprawach. Chodziło wtedy o jednoznaczne uznanie rzezi wołyńskiej przez władze Ukrainy za ludobójstwo oraz o ekshumację ofiar. Jedno i drugie leżało absolutnie w możliwościach spełnienia przez rząd ukraiński. Nie dokonano tego. Nawet nie chciano o tym słyszeć. Odmowa godnego pochówku ofiarom jest uważana za jedno najcięższych przewinień przeciw etyce cywilizacji europejskiej.

Prezydent i rząd byli wtedy słusznie krytykowani za brak zabezpieczenia polskich interesów. Od tego czasu nic dobrego się nie wydarzyło. Ukraińcy uznali, że już wyciągnęli od nas, co się dało i przestali się zupełnie z Polską liczyć. Kiedy Polska zamknęła granicę dla napływu ukraińskiego zboża dewastującego rynek w Polsce, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski powiedział, nie wymieniając Polski z nazwy, że: „niektórzy nasi przyjaciele w Europie odgrywają w teatrze politycznym solidarność, robiąc thriller ze zbożem. Może się wydawać, że odgrywają własną rolę, ale w rzeczywistości pomagają przygotować scenę dla moskiewskiego aktora”.

Ukraińców nic nie interesowało, że swoją polityką mogą wyrzucić zbożowy sektor w Polsce, doprowadzić do perturbacji gospodarki swojego najlepszego sojusznika w UE. Przez cały ten czas traktowali Polskę jako dojną krowę, nie licząc się w ogóle z naszymi interesami. Jak pisałem poprzednio, taka taktyka wynika z politycznej kultury ukraińskiej odziedziczonej po sowietach, której genetycznym kodem jest: „brutalność, twardość i ograniczona elastyczność w negocjacjach, i zazwyczaj dość znaczny brak zrozumienia dla spraw drugiej strony”. Lekceważenie znaczenia Polski występuje jednocześnie ze stawianiem Kijowa na Berlin. Nie wiedząc, co może Ukrainę spotkać po wyborach prezydenckich w USA, uznano Niemcy za najważniejszego sojusznika po Stanach Zjednoczonych.

Zełenski nazwał Niemcy „jednym z kluczowych gwarantów globalnego pokoju i bezpieczeństwa”. W końcu stycznia 2024 r. powiedział, że „Niemcy powinny odgrywać rolę lidera na tle innych krajów Europy, jeśli chodzi o wsparcie militarne dla Ukrainy” i nazwał kanclerza Olfa Scholza „liderem w Europie”. W ten sposób tworzy się nieprzyjazny krąg dla Polski, w którym mamy wrogie stosunki Rosją, napięte relacje z Niemcami oraz coraz chłodniejsze stosunki z Ukrainą, która stawia na Niemcy, ignorując Polskę. W tym kontekście wypowiedź prezydenta Dudy można traktować jak sygnał, że Polska nie musi mieć koniecznie złych relacji z Rosją. Nie negując poparcia dla Ukrainy i nadal werbalnie potępiając rosyjską agresję, wysyła się pewien sygnał do Moskwy. Warto zaznaczyć, że w tym wywiadzie prezydent Duda powiedział, iż mimo bardzo złej sytuacji wewnętrznej Polski, „w relacjach międzynarodowych zachowujemy stabilność”.

Warto zaznaczyć, że przed wizytą w Kijowie Donalda Tuska, prezydent i premier odbyli spotkanie w celu uzgodnienia wspólnego stanowiska Polski względem Ukrainy. To przemawia też za tym, że wypowiedź Andrzeja Dudy o Krymie nie była przypadkowa. Wygląda na to, jakby obaj panowie podzielili się rolami. Tusk, jadąc do Kijowa, był tym dobrym policjantem. Strategią polskiej polityki wschodniej jest koncepcja sformułowana przez Jerzego Giedroycia, redaktora naczelnego paryskiej „Kultury” oraz Juliusza Mieroszewskiego, redaktora w tymże periodyku, iż Polska powinna popierać niepodległość Ukrainy, Litwy i Białorusi jako zapory oddzielającej nas od Rosji. Jednakże w tej koncepcji było pewne zastrzeżenie, że jeśli Ukraina zwróci się do Niemiec, tworząc jakiś blok współpracy kosztem Polski, to my dla równowagi powinniśmy mieć lepsze stosunki z Rosją. W obecnej sytuacji wypowiedź prezydenta Dudy można więc odczytać jako sygnał dla Kijowa: jeżeli będziecie nadal nas ignorowali, stawiając tylko na Berlin, to zmusicie nas do szukania przeciwwagi.

Bezpieczeństwo Polski

Nie można też wykluczyć innego motywu wypowiedzi prezydenta Dudy. W wymienionym wywiadzie powiedział: „Najważniejsze jest bezpieczeństwo Rzeczypospolitej. To jest rzeczywiście dla mnie najpoważniejsza sprawa”. Być może w sytuacji, kiedy należy się liczyć z zaprzestaniem pomocy dla Ukrainy przez USA, a także nie można wykluczyć, iż izolacjonistyczne tendencje w Ameryce doprowadzą do wycofania albo znacznego ograniczenia liczby wojsk Stanów Zjednoczonych w Europie, dlatego też puszcza sygnał w kierunku Kremla, że Warszawa niekoniecznie musi zawsze zajmować wrogie stanowisko wobec Moskwy. Skuteczna polityka polega na graniu jednocześnie na kilku instrumentach. Z jednej strony nadal potępia się Rosję za agresję na Ukrainę, na innym instrumencie gra się melodię o współpracy z Kijowem, a na innym puszcza się cicho jeszcze inny utwór, odmienny od poprzednich. Taka też między innymi jest niemiecka polityka względem Kijowa. Berlińska orkiestra trąbi wzdłuż i w wszerz o wielkiej militarnej pomocy dla Ukrainy, ale inny niemiecki band gra powolny walc.

W odróżnieniu od zagranicznej polityki PiS-u stawiającego na jednego tylko sojusznika, nowy rząd stara się dokonać dywersyfikacji naszych sojuszniczych relacji. O ile wewnętrzna polityka obecnego rządu jest katastrofalna, to o polityce zagranicznej nie można tego powiedzieć. Rząd premiera Tuska w kwestii bezpieczeństwa stara się wypracować nowe rozwiązania. Na razie należy wstrzymać się z oceną skuteczności polityki zagranicznej Polski, przynajmniej do wizyt Donalda Tuska w Berlinie i w Paryżu. Po nich będziemy wiedzieli, czy Polska będzie nadal aktywnym graczem, takim jakim była w pierwszym roku agresji Rosji na Ukrainę, kiedy w ocenie różnych ekspertów awansowaliśmy do pierwszej ligi europejskiej, czy też tej pozycji – którą obecnie w znacznym stopniu już straciliśmy – nie odbudujemy i spadniemy z powrotem do roli wasala Niemiec, tak jak to było za pierwszej kadencji Tuska.

Niezależnie, co będzie, można niestety założyć, że nadchodzi pożegnanie z koncepcją ścisłej współpracy z Ukrainą i budowy wraz z nią wspólnego politycznego podmiotu na terytorium Międzymorza. Koncepcja ta jest jedyną szansą tworzenia na tym terytorium bloku, który miałby szansę na skuteczną obronę przed dominacją Rosji czy Niemiec. Niestety do tego jak na razie nie dojdzie i to nie z naszej winy. Ukraińskie skorumpowane elity nie dorosły do tego. Narody mieszkające w naszym regionie straciły tę szansę w obecnym pokoleniu. Wierzmy, że to pożegnanie nie jest raz na zawsze i że egzystencjalne zagrożenie ze strony Rosji oraz cywilizacyjno-gospodarcze ze strony Niemiec zmusi narody zamieszkujące terytoria Międzymorza do powrotu do koncepcji budowy wspólnego podmiotu politycznego.

Autorstwo: Wojciech Tomaszewski

Źródło: NCzas.info